

POLICYANT bije go basiorem:

— Ja się cie szelmo, żydzie, żydzie o to nie pytam, tylko dawaj sukna na mundury, bo jak nie, to będę szukał do rajtury skóry!

ŻYD: Sprzedam ci go z łokciem sukmem na krótki śpencerek!

POLICYANT bije basiorem:

— My w śpencerach nie chodzimy, tego sukna jest za mało, trzeba i na spodnie.

ŻYD, mając worek na plecach, tańczy i śpiewa:

I sprzedam ci go z łokciem sukmem na zbyt cerwonego,
Bo ja kocham bardzo ludzi polskie wojskowego.

ŻYD idzie do kąta i mruży: Polski wojski dobrzy ludzi, sami złodzieji!

GÓRAL: Já wám tez tu jeszcze państwo opowiem, opowiem o betlejemskej sopce. Niedaleko tego miasta, kak se pásał owce, pilnowałem na kosázu siano, a tu wej (rękami wskazuje) po psed moje ocy z nieba światło się tocy. I wsystko sie to ładnie bawiło, ino sie to zydzisko z policyjanem wadziło.

GÓRAL szturka żyda kijem a żyd go workiem.

ŻYD: Aj waj, aj waj! Dráb, policyján, kazuje śnupać tabacki, a ja ni mám, możebyście ta dali grajcár na tabacki!

ŻYD obchodzi przysłuchujących się i odbiera datki. Podziękowanie za kolędę.

Józef Czop, szewski czeladnik w Suchej, opowiedział w r. 1901.

Szymon Gonet.



Opis wesela serbskiego.

Rękopis Biblioteki Ossolińskich nr. 3.312 zawiera tłumaczenia pieśni serbskich, dokonane przez Stanisławę Królikowską Są to trzy zeszyty razem, z których pierwszy i trzeci mieści przekłady z „Lazaricy“ i „królewicza Marka“, jak również i pieśni świeckie, zeszyt zaś drugi zawiera opis wesela serbskiego. W znanych mi polskich przekładach serbskich pieśni — że tu przytoczę tylko Brodzińskiego, Zaleskiego a zwłaszcza Zmorskiego — podobnego opisu

nie odnalazłem. Nie ma go również w innych zbiorach więcej znanych ¹⁾, i to jest powodem ogłoszenia go obecnie.

A opis to nadzwyczaj barwny i charakterystyczny; tłumaczka potrafiła wniknąć w rytm pieśni ludowej serbskiej, i jakkolwiek nie zawsze całkiem wiernie z oryginałem, jednak w całym prawie przekładzie udało się jej oddać znamienne cechy ludowej twórczości Serbów. Pieśni serbskie bowiem nie jedną trudność dla tłumacza przedstawiają. Widać to z porównań wymienionych już przekładów, nie zawsze świetnych i wiernych, owszem nieraz daleko od oryginału odbiegających i obcych rytmowi pieśni ludowej. Przekłady Stanisławy Królikowskiej wolne są od podobnych naleciałości. Źródłem, z którego czerpała, był ten, z którego zbiorów prawie jedynie w pierwszej połowie minionego stulecia cała Europa dowiadywała się o narodowym życiu Serbów i ich twórczości rodzimjej. Był to Wuk Stefanowicz Karadzić i jego „Srpske narodne pjesme“ ²⁾. Zbiór wielkiego Serba był wzorem, na którym swe przekłady oparła. I tak zamieszczone tu spiewy ludu serbskiego przy obrzędzie wesela są przekładem pieśni 1, 6, 18, 21, 23, 27, 29, 34, 36, 39, 42, 55, 56, 57, 63, 76, 103 z pierwszej księgi jego pieśni świeckich.

Na zakończenie dodam, że o ile mi wiadomo, tą stroną twórczości Serbów u nas do tej pory nie zajmowano się prawie zupełnie, mimo że dramatyczny charakter wesela serbskiego niejednym mógł podać motyw do artystycznej poezji. Nie zajmowała się tem również i etnografia polska, jakkolwiek i tu jest wiele punktów styecznych z weselnymi obrzędami ludu polskiego. W serbskiej natomiast literaturze opracowań artystycznych jest wiele, lecz nie tutaj na to miejsce, ni pora.

Stanisław Kossowski.

Opis serbskiego wesela, jako główny zasób historii obyczajów ludowych, powinien być pożądanym każdemu lubownikowi ludowych pieśni; opis połączonych tych uroczystości powinien być właściwie szczególniejszą pobudką do poetycznych natchnień, gdyż pojedyncze kawałki bez objaśnienia trudno mogą być zrozumiane w takim zbiorze pieśni ludowych. Weselne ceremonie wszystkich słowiańskich narodów są jedne z drugimi bardzo spokrewnione.

¹⁾ Zbiór Czelakowskiego, Kollara, Szafarzyka, Herdera, Talvie i innych.

²⁾ Wuk Stefanowicz Karadzić: Srpske narodne pjesme... 1841 r. kniga prwa Pjesme swatowske.

Czysto narodowo oddają bardzo wyraźnie swoje wyobrażenie o małżeństwie i o stosunkach kobiet a cała różnica między południowo-północnymi a wschodnio-zachodnimi obrzędami weselnymi Słowian zasadza się na tem, że tu lub tam narzeczona więcej lub mniej poniżoną bywa.

W krajach zachodnich zaś i między szczepami germańskimi, przeciwnie dzień weselny jest dla narzeczonej dniem największej czci, w którym do nowych godności podniesioną bywa, jako samoistna wstępuje w towarzystwo obywatelskie i z nowymi obowiązkami nowe prawa otrzymuje. Obrządek słowiański nadaje jej nowy więcej ścieśniony zakres służebnictwa, w którym najmniejszy cień tych nieprzyzwoitych ceremonii, bezwzględnie tylko dzikość obyczajów okazuje. Na przekór temu, delikatny i pokorny charakter Słowianki, umie sobie przez poezję upiększyć ten uroczysty obrządek, który od wczesnej młodości przyzwyczała się jako nieodmienny los swój uważać. Gdyż wolny wybór niezawisłego stanu dziewczęcego jest między niemi niesłychany. Nikt nie może wskazać czasu powstania pierwszych serbskich weselnych pieśni; noszą one na sobie cechy starożytności, nawet niektóre ślady wskazują jeszcze czasy pogańskie, w których mało zrozumiane były obrządki kościelne. Lecz kobiety były, kobiety musiały być po największej części twórczyniami tychże. Dlatego nie ma w nich podobnej szorstkości, jak w pozostałych nam utworach naszych rodaków. Są z nich niektóre także cierpkie, inne znów delikatne, lecz prawie wszystkie odznaczające się, malownicze i dramatyczne. Czytelnik przekona się sam. Na te lub owe spokrewnione zwyczaje i zboczenia innych narodowości, jakkolwiek byśmy się do tego czuli pobudzonymi, odmawiamy sobie zwracać uwagę, aby okres tym kartkom poświęcony, zbyt daleko nie rozszerzyć. Odwołujemy się tylko do ojczyzny następujących pieśni i czerpiemy bez wątpienia z najlepszego źródła, gdyż zasięgamy przedewszystkiem rady w artykułach słownika Wuka Stefana Karadzicza. Rzadko powoduje osobiste upodobanie lub miłość młodego Serba do ożenienia. Wybór i układy są pozostawione rodzicom, którzy mniej zważają na dziewczynę, a więcej na ród i pokrewieństwo tejże. Często rzecz już skończona, chociaż się narzeczeni jeszcze nie widzieli. Jeszcze mniej dziewczyna jak młodzian ma głosu w tej sprawie. Wahania się z jej strony nie powinny mieć miejsca. Przeciwnie; przez rodziców odrzuconemu zalotnikowi zostaje jeszcze wybieg wykradzenia; lecz to jest niebezpieczne bez zezwolenia dziewczyny, a stateczna dziewczyna z czcigodnej familii nie zezwoli nań łatwo. Pewna liczba młodych chłopców zbiera się razem, uzbrajają się tak, jak na wojnę. Przy

trzodzie albo gdy wodę niesie, porywają piękną i uprowadzają; czasem bywa i w nocy jej dom otoczony i grabież nie odbywa się bez krwi rozlewu, szczególnie gdy ma wiele rodzeństwa i ludzie wsiowi są z niemi w zgodzie, gdyż taki wypadek uważają wszyscy za hańbę dla siebie. W roku 1850 we wsi Jadar padli przy takim uprowadzeniu jeden rozbójnik i brat panny, mimo to nie została uprowadzoną. Dlatego także natarczywe napady rzadko się zdarzają, gdy się jednak uda, to przecież uwodziciele nie śmia się pokazać zaraz w domu narzeczonego. W pobliskim lesie w cieniu jakiego buka, w chacie pasterskiej, lub winnicy, najczęściej przymuszony do tego pop zaślubia parę. Potem natychmiast znajomi lub krewni tych uprowadzicieli robią stósowne kroki do pojednania i pokoju. Gdy im przebaczą, to dobrze, a gdy nie, to zanoszą skargę, a uprowadziciele z uprowadzoną muszą stanąć przed sąd. Sędzia najpierw pyta się tej ostatniej, czy przemocą, czy dobrowolnie opuściła swoich? Gdy ta odpowie, że przemocą i że nie chce żyć z tym człowiekiem, choćby ją mieli w kawałki porąbać, to źle jest z uprowadzicielami. Muszą iść do więzienia i ponoszą wielką karę pieniężną. Gdy zaś dziewczyna odpowie, że dobrowolnie, jak się najczęściej zdarza, że chce z nim żyć choćby nawet w lasach lub wodzie, wtedy uprowadziciele dadzą cokolwiek Kademu, aby ich z rodzicami pojednał. Aby takiej niesforności tamy położyć, naznaczył Grzegorz Czarny ciężkie kary, do których skutecznienia nawet gwałtownych podstępów używano: Śmierć narzeczonemu, księdzu ogolenie brody i zrzucenie z urzędu, dla Djewa kuma i Stani swata różgi, a dla każdego udział biorącego po 50 kijów. Jak często namiętność lub nieobyczajność podobne wybryki sprowadziła, zawsze są to tylko wyjątki, a wogóle jest więcej porządku i formalności. W najgorszym razie ojciec albo brat narzeczonego a czasem obydwaj, albo jaki bliski krewny, obejmuje swaty, przytem nie powinno być zaniedbane dla krewnych panny podarunki, bratu para butów, matce suknia a przedewszystkiem pieniądze w dom. Cena dziewczyny tak wzrastała, że biedny w żaden sposób nie mógł się ożenić, aż Grzegorz Czarny uznał za potrzebne ustalić cenę na jednego dukata. Przy zalotach w pierwszej części mają spiewaczki mało do czynienia:

„Czego szukacie o zalotnicy! Le lelia le!¹⁾

„Powiedziecie, w którą dążycie stronę? Le lelia le!

„Idziemy szukać pięknej dziewczicy“. Le lelia le!

„My mamy dziewczę niezaręczone“ Le lelia le!

¹⁾ Wuk str. 1.

„Przyjdziemy po nią ze zalotami“ Le lelia le!
„My jej nie damy, o nie cieszcie się“ Le lelia le!
„Dajcie ją w Bogu, i pójdzie z nami“ Le lelia le!
„Aż szwagier przyjdzie, suknię przyniesie“ Le lelia le!
„Przyjdzie, przyniesie suknię z ochotą“ Le lelia le!
„Aż jej pierścionek da narzeczony“ Le lelia le!
„Da oblubieniec obrączkę złotą“ Le lelia le!
„Aż jej da družba wieniec złożony“ Le lelia le!
„Przyjdzie i družba, wieniec przyniesie. Le lelia le!

Gdy już przyrzeczenie było dane, to dwa lub trzy dni przed uroczystym pochodem szedł rozhoworca (czausz), czasem i družba z drewnianą flaszą (czutura) od domu do domu we wsi i spraszał weselnym gości. Czutura jest kwiatami i pieniędzmi przystrojona; każdy zaproszony wiąże na niej jeszcze jeden pieniądz i po wielu życzeniach pomyślności spełnia zdrowie. Podczas tego narzeczony albo jego ojciec najznacześniejsze godności weselne rozdzielają i szczególnie się starają o świadka przy ślubie. Co się tyczy uczestników wesela, to są oni następujący: 1) Świadek ślubny (kum wienczani). Nikt, do tego wezwany, nie powinien odmówić przyjęcia tej godności, która bywa na Bóg i świętego Jana wzywana. Zwykle bywa obierany do tego chrzestny ojciec narzeczonego; przynajmniej bez wyraźnego przyzwolenia nie powinien żaden przyjąć tej godności, w przeciwnym zaś razie powinien się obawiać największego przekleństwa chrzestnego ojca. 2) Jemu towarzyszy pomocnik (prikumak), który chorągiew niesie. 3) Najstarszy czyli stary swat pochodu weselnego, który strzeże porządku i wiele powierzchownych oznak czci doznaje. 4) Przewodnik (wojewoda), który pochód weselny prowadzi a zresztą dość próżniaczą rolę odgrywa. 5) Družba (djewer), brat narzeczonego. W przypadku gdyby nie miał żadnego, zastępuje go siostrzeniec, albo dobry przyjaciel. Nawet dziesięcioletnie dziecko może ten urząd sprawować, a także żonatym go udzielają. On odbiera pannę młodą, strzeże i broni jej w każdym razie, pomaga jej w obsłudze gości i spi w jej komnacie, dopóki po zaślubinach narzeczonemu w jego domu nie zostanie oddaną. Często zwykł już ze swatami przychodzić. 6) Czausz, który rozwesela towarzystwo. Dziwacznie przybrany i z dowcipną urzędową miną jest upoważniony do wszystkich błazeństw. Z wszystkiego się śmieją, co on tylko powie. Podarunki od gości wywołuje krotofilnie i żartobliwym sposobem obraca na korzyść państwa młodych. 7) Dudarz (gadlar), którego zatrudnienie widać z nazwiska. Wszyscy inni goście nazwani są swatami albo żarto-

bliwie darmozjadami. Nie wszędzie są kobiety między swatami, lecz tylko w miastach Bośni i Serbii i w wsiach Baczki i Syrmii. W miastach tych dwóch ostatnich prowincyi bezwątpienia dlatego nie, gdyż tam głównie narodowo-weselne ceremonie z wzrastającą cywilizacją zaginęły. Te kobiety bywają po turecku zwane jendjibule. Jedni po drugich zdążają goście weselni; główne osoby bywają pięknie witane:

Idzie, idzie, kum, kumeczek¹⁾,
Słychać dźwięki podkówceczek.
Powiedzcie nam, gdyż nie wiemy,
Gdzie mu konia uwiążemy?
Oblubieńca matka miła,
Wiele drzewek zaszczepiła.
Bujne pigwy i jabłonie.
Tam uwiążcie wszystkie konie.
I kuma i przewodnika,
Także starosty konika.

Wojewodzie:

Cóż błyszczy przez las górzysty?²⁾
Czy słońce, czy księżyc czysty?
Nie słońce, nie księżyc czysty,
Przełąda przez las górzysty.
To przewodnik środkiem boru,
Do naszego dąży dworu.

I tak każdemu właściwe pozdrowienie. Tymczasem narzeczony oddaje się trwożnemu zwątpieniu. Czy dla niego przeznaczona jemu się podobać będzie? Stara się rozerwać, jak tylko może:

Stoi Milo, konia swego³⁾
Kuje w sposób nowy,
Z ołowiu, z srebra białego
Przybija podkowy.
Rumak wierzga niecierpliwie,
Kuć się nie pozwoli,
Milo głaszcze go po grzywie,
I mówi powoli.

¹⁾ Wuk Str. 13.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże str. 15.

Stój mój koniu! stój mój śmiały!
Gdy dobrze trafimy
Co dobrego w dom nasz biały
Koniu! przywieziemy,
Wtedy dobrze będzie tobie
Jak i mnie, koniku!
Z klonu piękny żłób ci zrobię,
Kwiaty bazyliku
Włożę w żłób twój przeplatany
Liśćcami wonnemi,
Byś mógł jeść, i na przemiany,
Zabawiać się niemi.
Ale jeśli źle trafimy
Rumaku mój śmiały!
I co złego przywieziemy
Koniu! w dom nasz biały,
Wtedy tak źle będzie tobie,
Jak i mnie, koniku!
Z smutnej wierzby żłób ci zrobię,
Włożę ciemienniku,
Ciemienniku gorzkie zielę,
Położę ci w żłobie,
Obyś i jeść nie mógł wiele,
I uległ chorobie.“

Każdy czuje, jak ważny jest ten krok, zatem bez dobrej rady nie opuszcza domu.

Weześnie Pawle mój kochany!¹⁾
Weześnie bracie! daj dziewicy,
Twej pięknej oblubienicy.
Pierścień złoty, szlifowany!
A gdy przyjdiesz w dwór teściny,
I wprowadzą krasawicę,
Twą przyszłą oblubienicę,
Ty nie patrz na strój dziewczyny,
Na jej wieniec i kulczyki,
Nie patrz na jubkę pstrokatą,
Na wyszywane bogato,
I piękne naramienniki!
Gdyż pstrą jubkę krawcy szyli,

¹⁾ Wuk str. 4.

Hafciarki naramienniki,
Z złota ulane kuleczyki
I złotnicy wieniec wili.
Lecz patrzaj tylko w zachwycie,
Pawle, na wdzięki dziewicze,
Na jej wzrost i jej oblicze,
Z niemi przeżyjesz twe życie!

Teraz zbiera się orszak; chorągiew powiewa, wszystko jest wojennie uzbrojone; narzeczoney żegna się ze swoimi. Że się stare związki zrywają, gdy się nowe wiążą, bolesne sprawia uczucie:

Po błękitcie, w dzień pogody¹⁾
Bieży obłok mały,
Tak przebiega Ranko młody,
Rodziców dwór biały.
Do matki się młodzian tuli,
y mu przebaczyła,
Prosi ojca i matuli:
O mateńko miła!

Nie czas mi tu dłużej bawić,
Czeka mnie wesele,
Przebacz, chciej pobłogostawić,
Biały mój kościele!
Pójdę do obcej rodziny
W obce dla mnie strony,
Do siostry, obcej dziewczyny,
Do mej przyszłej żony.

Teraz orszak wyrusza. Narzeczonego łatwo poznać po białej chustce, którą mu zwykle do czapki przywiązują; družbę po róży, która bywa prawdziwa albo sztuczna. Każdy spotykający się z pochodem jest winem lub wódką częstowany. Jeśli idą przez wieś, mieszkańcy tejże wynoszą im rozmaite jedzenie. Pomimo wódki i broni, rzadko powstaje sprzeczka między gośćmi. Tymczasem także i w domu narzeczonej robią wielkie przygotowania. Biedne dziewczę od przymówek nie bywa wolne:

Sąsiadko nasza kochana!²⁾
Towarzystwo zabaw stała!
Czyś nam jeszcze wczoraj z rana,
Sąsiadko nie przysięgała?
Czy pamiętasz przyrzeczenia?
Nie całować obcej ręki,
Nie kłaść obcego pierścienia,
Nie iść z obcym od mateńki?
A dziś chcesz serce zdradliwe!
Wziąć pierścień, rozstać się z matką,
Pójść z obcym na obcą niwę,
Dłoń mu całować, sąsiadko!

¹⁾ Wuk str. 16.

²⁾ Tamże str. 19.

Teraz widzą dziewczęta zbliżających się gości weselnych:

Nie ścierp dziewczyno, by jelen śmiały¹⁾

Na twe podwórze ci wkroczył,

Spożył twój piękny bazylik biały,

I inne kwiaty potłoczył!

„Puście go, puście siostrzyczki moje,

Ja mu nie będę broniła,

Te białe kwiaty, bazyli zwoje,

Samam dla niego sadziła“.

Któżby nie wiedział, że dzień weselny łatwo myśli i życzenia nowych związków budzi? Często się zdarza, że podczas gdy tutaj węzeł się wiąże, tam znów inne nitki się plączą. Daje się słyszeć:

Z złotych moździerz²⁾

Strzelają z wieży.

To weselnicy

Naszej dziewicy

Drogą od boru

Jadą do dworu.

Na swe wesele

Dziewczę czekało

W ogródku wiele

Bazyli siało.

Badając szczęścia

Swego zamężcia:

Gdy oblubieniec

Uda się oku,

Kwiat na mój wieniec

Zejdzie o zmroku,

W nocnej godzinie

Listki rozwinie,

O rannej zorzy

W wieńce się złoży.

I oblubieniec

Miły był oku,

Więc kwiat na wieniec

Zeszedł o zmroku,

Liść w nocnej porze

Wydał zielony,

Gdy błysły zorze

Wił się w korony.

Każdy gość wieniec

Dostał maleńki,

A oblubieniec

Dziewicze wdzięki.

Lecz wojewoda

Nie dostał wieńca,

Więc panna młoda

Tak do młodzieńca:

Nie żał się przecie

Szwagrze kochany!

Piękniejsze kwiecie

Dam ci w zamianę;

Gdy innych wieńczę

Bazylią jasną,

Ciebie młodzieńcze

Sąsiadką krasną.

Zdażywszy siadają wszyscy do uczy. Oblubienca nie opuszcza wstyd i pomieszanie. Wciąż patrzy przed siebie, nie je i nie pije

¹⁾ Wuk str. 21.

²⁾ Tamże str. 22.

i bywa przez chrzestnego ojca, który wszędzie pierwsze miejsce zajmuje, zastępowany. Podczas uczyty teściowa i krewne domu przypinają mu więcej chustek do czapki; gdy tymczasem panna młoda z wielkim płaczem jej i jej przyjaciółek bywa w komorze ubierana. Zawsze dziewczynie musi być boleśnie odrywać się od swoich, aby pozostać z obcymi. W końcu przyjaciółki osłaniają ją dużym welonem.

Leci liść z drzewiny¹⁾,
Wiatrem poruszony,
Pada na dziewczyny
Wianuszek zielony.
Wiatrem poruszony,
Pada listek złoty
Na wieniec zielony
I na jasne sploty.
Nie liść to zwiędniały
Pada na jej głowę,
Ale welon biały,
Zawicie gazowe.
O welonie gładki!
Ty trwożysz mą duszę!

Że imieniem matki
Ach! obcą zwać muszę;
A gdy przyjdą latka,
Długie rozłączenie,
To i własna matka,
Pójdzie w zapomnienie!
Ty trwożysz mą duszę,
Że imieniem brata
Obcego zwać muszę;
A gdy przyjdą lata,
Długie rozłączenie,
O welonie jasny!
Ach! to w zapomnienie,
I brat pójdzie własny!

Goście weselni się niecierpliwą. Napominają brata:

Wywiedź siostrę do widoku!²⁾
Pokaż ją naszemu oku!
Niech się stanie waszej woli,
Lecz mię o to serce boli!
Czy cię boli, czy nie boli,
Przywiedź, rób po naszej woli!
Wyprowadź ją z białej wieży,
Ona nasza, nam należy!

Brat wyprowadza szlochającą:

Cicho, nie płacz duszko moja!³⁾
Płakać będzie matka twoja,
Za tobą zawsze i wszędzie
Płakać i smuć się będzie.

¹⁾ Wuk str. 23.

²⁾ Wuk str. 24.

³⁾ Tamże str. 24.

Towarzyski twoje młode
Będą płakać czerpiąc wodę,
Że nad źródłem nie zastały
Pięknej róży, róży białej,
Nie zastały, tak, jak wprzódy,
Ni róży, ni świeżej wody!

Brat oddaje ją družbie, jako święty zakład; oblubieniec bywa przyjaźnie napomniany:

O oblubieńcze ¹⁾	Gdyby zwiędniała	Podlewaj pilnie,
Piękny młodzieńcze!	Ta różdżka mała,	I strzeż usilnie,
Rózo różowa!	Hańba dla Ciebie,	Rózo różowa!
W twojej dłoni	Hańba przed światem	By nie zwiędniała,
Różdżka się kłoni	A grzech przed bratem	Ta różdżka mała
Rozmarynowa.	I Bogiem w niebie!	Rozmarynowa!

Teraz zaczyna się bardzo ciężki obowiązek dla panny młodej. Przez družbę prowadzona, musi kłaniając się ustawicznie do ziemi, chodzić od gościa do gościa i każdemu z osobna pokornie rękę całować. (Tego obyczaju — na szczęście — zdają się poeci nie uznawać, gdyż cóżby n. p. miała do czynienia smukła Wene-
cyanka na weselu Maksyma Cernojevicza, gdyby każdemu z dwóch tysięcy gości musiała rękę całować!). Przy późniejszym przypitku bywa to wszystko powtarzane.

A także po ślubie musi ona wypełniać grzeczności, kobietę poniżające, aż oswobodzi ją nadzieja zostania matką. W Baczce zdaje się, że obecnie zaraz już przystępują do ślubu, w Serbii ślub dopiero w domu narzeczonego ma miejsce. Że spiewaczki także tego uroczystego aktu nie przepomniały, można sobie wyobrazić. Teraz wyruszają; oblubienica bywa jeszcze raz przywoływana, ale już zapóźno:

Łamie się różdżka bzowej krzewiny, ²⁾
Smilia odrywa się od swej matki,
Od lubej matki i od rodziny,
Od przyjaciółek i od sąsiadki.
O wróć się córko! niech cię przytulę!
O wróć się Smilio! matka cię woła!
Woła i daje cienkie koszule!
Jedwabną nicią szyte dokoła!

¹⁾ Tamże str. 33.

²⁾ Wuk str. 33.

Czemuś mnie przedtem o matko miła!
Nie zawołała, koszul nie dała,
Nimem twój biały dwór opuściła,
Nimem przy kumie i družbie stała.
Wprzód nim na palcu był pierścień złoty,
Nim wieniec jasne pokrywał sploty!

Potem już zdaje się dziewczyna zgadzać ze swem przeznaczeniem i chętnie we wszystkim dobrą stronę stara się upatrywać:

Z złotych moździerzy w twierdzy strzelają, ¹⁾
A piękną Marę w dwór wprowadzają.
Dlaczego płaczesz o piękna Maro?
Czy ci tak smutno za matką starą?
„Cóżbym za moją matką płakała
„Gdy lepszą matkę tam będę miała!
U oblubieńca!

O piękna Maro! nie płacz, mów szczerze,
Czy za twym ojcem żalność cię bierze?
„Cóżbym za ojcem moim płakała,
„Lepszego ojca tam będę miała!
U oblubieńca!

Pewnie za bratem, za bratem pewnie,
O piękna Maro płaczesz tak rzewnie?
„Cóżbym za bratem moim płakała,
„Lepszego brata tam będę miała!
U oblubieńca!

Może za siostrą twoją jedyną
O piękna Maro łzy twoje płyną?
Cóżbym za siostrą moją płakała,
Gdy lepszą siostrę tam będę miała
U oblubieńca.

Teraz panna młoda rozmyśla mądrze i roztropnie, jakby sobie mogła miłość i zadowolenie nowej rodziny pozyskać. Któżby ją mógł lepiej nauczyć, jak syn domu, dla którego ona gotowa przyjąć wszystkie nowe obowiązki:

Pięknie przy blasku księżycy, ²⁾
Widać, jak oblubienica,

¹⁾ Wuk str. 34.

²⁾ Wuk str. 37.

Siedząc obok przewodnika
Swym wzrokiem krzewy przenika,
Co okalają ich wieńcem
I patrzy za oblubieńcem.
A zaś młodzieniec zbliżony,
Tak mówi do narzeczonej:
„Czemu na mnie, serce moje,
„Spoglądasz przez krzewów zwoje?!
„Patrzę na cię, o mój panie!
„Myślę, że mi się dostanie
„Od ciebie przestroga mała,
„Jakbym matce dogadzała,
„Podług jej woli czyniła,
„By mię matka polubiła?
„Dogodzisz jej moje dziecię,
„Prędeż jej niżeli komu,
„Kładź się późno, wstaj o świcie,
„Utrzymuj porządek w domu,
„Żwawo bierz się do roboty
„I pięknie czesz jasne sploty!

Tymczasem w domu narzeczonego niespokojne oczekiwanie.
Wszystko wygląda weselnych gości i zazdroszczą daleko widzą-
cym ptakom:

Czy daleko i szeroko,	Czyli drży piękna korona,
O orły leciecie?	Co zdobi jej czoło?
Czy obszernie i szeroko	Czyli chorągiew czerwona
O orły widzicie?	Powiewa wesoło?
Widzicie weselnych gości?	Czyli zdrowo rumak siwy
A oblubienica?	Niesie oblubieńca?
Czy smukła, pełna gibkości?	Czy już w nasze wjeżdża niwy,
Czy białe ma lica?	Czy do dworu skręca?

Teraz wychodzą posłańce, najczęściej zięciowie, pozostałym
w domu oznajmić, zbliżenie się orszaku. Nie żałują prochu; nie-
zliczone strzały brzmiały na okolicę:

Do białej wieży	Trzeci strzał pada!
Dwóch jeźdźców bieży.	Przewodnik jedzie!
Jadą w dwór biały,	Gdzie twa gromada?
Szeregiem długim,	Tys sam na przedzie!
Padają strzały	Przez morskie wody
Jeden za drugim.	Wraz żeglowali

Został pan młody,
My odjechali.
Czyjaż dłoń biała,
Wiosło schwycała?
Piękna i śmiała
Wiosłarka była.
Na kwiatach wieńca

Ich przewoziła.
A oblubieńca
Wiosłarka miła
W pięknej łódeczce,
Łódeczce nowej
Na gałazeczce
Rozmarynowej.

Posłańcy dostają nagrodę od pani domu: koszulę, chustkę lub coś podobnego. Synowa musi być jej pożądaną, gdyż się spodziewa, że ta ją będzie dobrze obsługiwać :

Ciesz cię matko oblubieńca! ¹⁾
Powiewają kwiaty wieńca,
Oblubieniec, syn twój jedzie,
Narzeczoną z sobą wiedzie!
Dotychezaseś matko miła,
Przesłodniową wodę piła,
Wystaną, prochem zmaconą,
I piolunem zagorszczoną!
Teraz ciesz się matko miła,
Świeżą wodę będziesz piła,
Pachnącą pięknie kwiatami,
Smyliami i bazyliami!

Orszak wchodzi do domu:

Bieży sokół, bieży,
Wprost do naszej wieży!
Wiedzie sokolicę
Swą oblubienicę!

O matko sokoła,
Ciesz się, bądź wesola!
Sokolicy sploty,
Každy jasno-złoty!

Bratowa oblubieńca albo siostra wychodzi z domu przyjmować oblubienicę. Niesie na prawej ręce chłopca, a pod lewą sztukę płótna. Oblubienica przez družbę z konia zesadzona, bierze dziecię i opasuje je czerwoną wstążką. Po rozścielonem płótnie idzie, rzucając w dom różne zboża, podawane jej przez głowę. W izbie dają młodej kądziel lnianą, którą ta dotyka się czterech ścian. Potem idzie, pod każdym ramieniem bochenek chleba, w ustach trochę cukru, w jednej ręce flaszkę wody, w drugiej flaszkę wina trzymając, po izbach domu, gdzie wszystko na przygotowanym do tego stole składa.

¹⁾ Wuk str. 45.

Następujący dzień tak samo się zaczyna, na nowo gości spraszają, lecz teraz z tem zastrzeżeniem, że każdy ma ze sobą przynieść swe jedzenie i siedzenie. Tak przychodzą goście we wszystko opatrzeni; mają n. p. pieczonego barana, koguta, maleńkie prosie, prócz tego jeszcze każdy przynieść sobie musi flaszkę wódki lub wina. Czausz nie zaniedbuje różnemi śmiesznemi spostrzeżeniami i przekręczeniami wszystkich dotykać i rozdziela śród takich żartów podarunki panny młodej, które dwaj chłopcy stękając i kulejąc, jak gdyby ciężaru unieść nie mogli, przynieśli. Te podarunki składają się z koszul i chustek; podczas tego stoi młoda wciąż jeszcze zasłonięta i kłaniając się bez ustanku. Na następny dzień zaczyna się jej zajęcie. Już wczoraj przynieśli jej goście zaproszeni przywiązane do konia chustki i wiązkę lnu do domu; dzisiaj pokazuje ona, że więcej umie, jak się kłaniać i ręce całować. Wczesno idzie z dzbankiem i ręcznikiem po gościach, przelewa wodę przez ręce, za co jej każdy rzuca pieniądz w dzbanek. Niektórzy goście zajmują się nią i starają się przez różne gry i żarty pieniądze dla niej wyłudzić. Jej samej dla tego celu wszystkie możliwe podstępny są dozwolone, i im dalej w nie zachodzi, tem wyżej podnosi się w mniemaniu gości. Szczególniej młody z finansowej zręczności swojej narzeczony powinien się cieszyć, jak Odyseusz z roztropnej Panelopy, gdy ją widział z pogardzonych przez siebie zalotników ciągnącą podarki. Nasz sprawozdawca (wuk Stefanowicz Karadzicz) nie podaje dokładnie chwili, w której akt ślubny się odbywa. Także i w pieśniach znajdujemy cały ceremoniał kościelny tylko pobieżnie dotknięty, i nie ma wśród nich takiej, którąby nie tak samo śpiewały mahometańskie i całkiem pogańskie usta, jak chrześcijański śpiewak. Podobno po ślubie z rana czepią kobiety młodą mężatkę w lnianą chustkę. Doświadczeniem dowcipne i tutaj stosowną dają naukę.

O białe ziarno pszenicy!
Miej język na pieczy!
A wszędzie ci bez różnicy
Dobrze pójdą rzeczy;
Lecz gdy nie będziesz strzedz pilnie
Języczka twojego,
To na ciebie nieomylnie,
Wiele spadnie złego.

Podczas tego piją, hałasują i różne figle wyprawiają; zabijają wszystko znajdujące się ptactwo domowe, burzą piece, porywają różne sprzęty z mieszkania panny młodej. Im więcej hałasu, tem

lepiej. W takich rozruchach przechodzi cały tydzień. „Niespokojnym i bezwstydnym być, jak serbscy weselnicy“ stało się już przysłowiem. Wśród takich pustot, dziwnym sposobem, jako dowcipne przemowy przy kielichach, błyskają iskry prawdziwie poetycznego ducha; a między temi ostremi, surowemi postaciami, znajdują najdelikatniejsze, najpoważniejsze obrazy swój obręb i miejsce.

Przed dworem Ranka ¹⁾,
Stoi jablonka,
Pień srebrno-biały,
Gałązki złote,
Perły jej liście,
Owoc korale.
Szarych gołębi
Zleciało wiele
I na jabłonce
Siedząc gruchały.
Siedząc gruchały,

Perły skubały.
Lecz ich spłoszyła
Matka Rankowa.
Szare gołębie
Lećcie precz z drzewa!
To drzewo Ranko
Szczepił, podlewał,
Ażeby jego,
Goście weselni,
Pod nim spoczęli,
I wino pili.

Jakkolwiek niektóre rysy obrazu serbskiego wesela rzucają nam miłe i orzeźwiające światło, nie zaćmią jednak tego wielkiego poniżenia, w jakim kobiety w tych okolicach żyją. Jeszcze jaskrawsze i ostrzejsze są opowiadania Abata Fortisa. (Viaggio w Dalmacyi 1770). Dalmacka Serbka podług Tawensona (Podróże przez Węgry. Londyn 1797) jest tak jak zwierze, które do najcięższych robót się używa, od swego męża srodze znieważana. Niektóre rysy tych opisów zdają się być niegodne wiary. Jeszcze jaskrawiej opisuje Touojueville położenie Albanek. W naszych serbskich pieśniach, jakkolwiek widzimy poniżające położenie kobiety, jednakże nie widzimy jej nigdzie skrzywdzonej. Nie znajdujemy nigdzie ani śladu pogardy. Widzimy je przy delikatnych robotach, przy krosnach lub kądzieli. Kobiety powinny uważać na utrzymanie swojej piękności, gdyż ich względy także coś znaczą; która dumna i ufna w siebie, staje się coraz cenniejszą.

We wszystkich tych opisach, daje się widzieć więcej szlachetności i obyczajności, jak w opisach tych podróżujących, którzy nie wglądali w wewnętrzny stan Serbii.

¹⁾ Wuk str. 60.

